

Tytuł:

Wszechmocni

Autorka:

Zofia Urbanowska

Autor adaptacji

tekstu oryginalnego:

Jacek Wiśniewski

Oprawa: twarda

Format: 15,00 x 21,00 cm

Liczba stron: 424

Wydanie: pierwsze

ISBN 978-83-93326-48-7

Cena detaliczna: 45,00 zł

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

Konińska pisarka Zofia Urbanowska pomimo tego, że żyła aż dziewięćdziesiąt lat i zaczęła pisać za młodu, wydała tylko osiem książek (ogromny jest natomiast jej dorobek publicystyczny). Połowa z nich to publikacje przeznaczone dla młodych czytelników, a wśród nich najbardziej znany, wspominany m.in. przez Czesława Miłosza i Jarosława Iwaszkiewicza, „Gucio Zaczarowany" oraz powieść dla młodzieży pt. „Księżniczka" (przez wiele lat w kanonie lektur szkolnych). Pozostałe cztery książki to powieści przeznaczone dla dorosłych czytelników. Wszystkie zostały napisane w latach 1874-1916, ale tylko dwie („Atlanta, czyli przygody młodego chłopca na wyspie tajemniczej…" oraz „Wszechmocni") nie doczekały się wznowień w niepodległej Polsce.

Powieść „Wszechmocni" jest zupełnie nieznana. W katalogach polskich bibliotek znalazłem trzy wydania tej książki. Pierwsze z 1892 roku wydane przez Księgarnię G. Gebethnera i kolejne dwa z 1903 i 1908 roku. Doprawdy nie wiem, czemu w okresie II Rzeczpospolitej i później nie znalazł się wydawca zainteresowany wydaniem tej książki. Tym większą mam satysfakcję, że tę lukę właśnie wypełniło niewielkie, lokalne wydawnictwo Firmy Księgarskiej MAWI z - tak bliskiego sercu autorki - Konina.

Dlaczego warto było po ponad stu latach przypomnieć „Wszechmocnych"?

Na kartach książki odnajdziemy bezcenny opis życia mieszkańców małego, prowincjonalnego (jakby napisała sam autorka - partykularnego) miasteczka położonego na zachodnim skraju carskiego imperium w dwadzieścia lat po powstaniu styczniowym. Miasteczka, z którego do

najbliższej stacji kolejowej (w Kutnie) trzeba było jechać wiele godzin konnym zaprzęgiem, a ocenzurowane i mocno spóźnione wieści z szerokiego świata docierały wraz z przywożoną karetką pocztową prasą.

Pisarka była godną przedstawicielką pozytywizmu i dlatego na kartach jej powieści odnajdziemy sporo charakterystycznego dla tego prądu literackiego „zadęcia". Mimo upływu czasu pozytywistyczny, jakby napisał mistrz Wańkowicz, „smrodek dydaktyczny" nie stracił wcale na swej wadze i aktualności. Przecież i dzisiaj bardzo ważne są pytania, jakie stawiają sobie młodzi (i nie tylko młodzi) Polacy: czy szukać pracy i domu za granicą; wyjeżdżać z małych miast do aglomeracji; stawiać na szybką karierę czy budować swoją teraźniejszość organicznie i od podstaw; działać zgodnie z prawem czy poza jego granicami; wreszcie, czy „opłaca się" być prawym i uczciwym?

W czasie lektury uważny czytelnik konstatuje, że takie ludzkie przywary i namiętności, jak: bezpardonowe wykorzystywanie władzy nad innymi ludźmi; owczy pęd ku bogactwu za wszelką cenę; powszechna chęć łamania i naginania prawa dla realizacji swoich celów; wreszcie egoizm i arogancja władzy - wiek temu i dzisiaj są właściwie takie same. Czytelnik ma stale odczucie *déjà vu*
. Gdybyśmy tak powieściowych wszechmocnych wyobrazili sobie nie jako reprezentantów czterech nacji, a członków czterech (pięciu, sześciu, itd.) współczesnych partii politycznych… No właśnie.

Czasy inne, sytuacja społeczno-polityczna inna, technologia inna, a ludzie… tacy sami.

Urbanowska w swoim pisarstwie jest uniwersalna. Jeśli komuś nie wystarczy prawniczy thriller, to znajdzie we „Wszechmocnych” wielce ekscytujący wątek miłosny, na którego finał czytelnik czeka z taką samą niecierpliwością jak na finał walki samotnego prawnika ze skorumpowanymi i bezwzględnymi przedstawicielami władz miasta i powiatu.

Niewątpliwym i ważnym - nie tylko dla wydawcy - walorem powieści jest jej… „konińskość”. Autorka po raz kolejny (tak jest w „Znakomitości” i w „Księżniczce”) fabułę umiejscawia w Koninie, choć w oryginalnych tekstach nazwy miasta nie wymienia lub ją zmienia. Koninianie na kartach jej powieści z łatwością odnajdą opisy tak dobrze znanych im zakątków starej części miasta.

Podobnie jak w adaptowanej przez mnie „Znakomitości” – debiucie literackim Zofii Urbanowskiej z premedytacją zdekonspirowałem Konin, który w oryginale jest… Kozłowem.

Treść powieści została przystosowana do wymogów współczesnej polszczyzny. Ten, dla niektórych wielce obrazoburczy, zabieg miał na celu ułatwienie lektury młodym, a może nie tylko młodym, czytelnikom. Jestem przekonany, że nie zrobiłem krzywdy oryginalnemu tekstowi Zofii Urbanowskiej. Starałem się ingerować tylko tam, gdzie było to naprawdę konieczne, nie zmieniając stylu autorki ani – oczywiście – intrygującej fabuły powieści.

Mam nadzieję, że lektura „Wszechmocnych” będzie dla Państwa przyjemnym i pożytecznym zajęciem.

Jacek Wiśniewski – autor adaptacji tekstu oryginalnego